

Wiersze, które mogą być zaprezentowane w trakcie Konkursu Recytatorskiego Poezji Jenieckiej *Nie traćmy pamięci*

Utworky powstałe po plenerze poetyckim „Nie traćmy pamięci”, zorganizowanym 21–22 czerwca 2013 r. w Łambinowicach

Bartosz Sadliński, *Cmentarz jeńców radzieckich*

Aparat pozostał na dobre w pokoju.
Mając wolne ręce oraz wolne oczy,
jedziemy rowerami, droga jest nierówna
i pozornie kręta; deszcz odszedł gdzieś na bok,

ale niedaleko. Docieramy wolno,
aż pod duży pomnik. To tylko przystanek,
krótszy niż ta kawa – trzecia, o poranku –
lecz na tyle długi, żeby wziąć w cudzysłów

przejażdżkę rowerem, nierówności drogi,
zepsuty aparat, wolność rąk i oczu.

Bartosz Sadliński, *Stary cmentarz jeniecki*

Obiektyw się zepsuł, wciąż szuka ostrości,
ciągle się dostraja, miga, lecz na darmo.
Mijają go krzyże, jak niewielkie maszty

na łódeczkach mogił, płynących równiutko
poza linię zniczy. Obiektyw się spóźnia,
las okrył mogiły, lecz one są gęstsze,

opowiedzą więcej, niż kamienny pomnik,
co tkwi między nimi. Tam modlą się ludzie
gotową formułą, a wiatr odpowiada

swoimi słowami.

Bartosz Sadliński, *Muzeum w Łambinowicach. Przed wyjazdem*

Zdjęć mało, niestety, aparat nie zdążył
chwycić nawet bramy, wiodącej na cmentarz.
Jedynie nas samych, gdzieś tam w korytarzu,
sali wykładowej, albo na ławeczce.

A więc poszukajmy, tak na własną rękę,
łzy, skrytej gdzieś w trawie; pochylmy się nisko,

przyjrzymy jej kształtom, barwie, zapachowi.
I wróćmy do domu.

Bartosz Sadliński, *Wystawa „Obozy jenieckie w Lamsdorf/Łambinowicach 1870-1945”*

Aparat schowany. Kiedy jeszcze działał,
uchwycił choć tyle – makietę obozu

i ludzi – zbyt dużych, by dostrzec ją z bliska;
więc patrzyli z góry, a jednak z uwagą,

spokojną jak półmrok i głos przewodnika.
Czy wystarczy dla nich pamięci i ciszy?

Jerzy Stasiewicz, *Łambinowicki cmentarz*

Kamienie krzyczą
ból każdej wioski

Tu nie było rzezi
może padł pojedynczy strzał

Ziemia naznaczona mogiłami
w splocie korzeni
wyczuwa ludzki głód
aż po ostatni oddech

W sokach drzew głuchy krzyk
słyszany po latach.

Edmund Borzemski, *Na starym cmentarzu*

Tutaj rozmawia się z ciszą
Jak nierówny z równym.
Ci, co tutaj przychodzą
Porozmawiać z ciszą
Jak nierówny z równym,
Są jak małe dzieci
Mówiące ledwo słyszalnym
Głosem.
Kiedy się rozmawia z ciszą,
Łza rodzi się w oku-
By się obrócić
W proch.

Na starym cmentarzu,
Gdzie pajak czasu

Tka historię
Cisza jest dotykalna.

Witold Hreczaniuk, *Po latach*

Czytam list odnaleziony po latach.
Piszesz, że nie jesteś głodny.
Wiem, że to nieprawda
to dlaczego piszesz, że się spotkamy.
N I E B A W E M, że kochasz.
Przywołujesz tą, której nie ma,
choć była i będzie
jeśli drobina Ciebie nie umarła
i żyje pamięcią zapisaną.
M I Ł O Ś Ć
to takie dziwne słowo,
a nadzieja nigdy nie umiera,
tylko czasem blednie.

Lamsdorf {Łambinowice}

Stacja Lamsdorf,
losy znaczone krzyżami,
modlitwą Kolbego.
Makabryczne apele,
odbierające życie.
Nić z zaświatów
List przesłany kamieniem
przez druty .
N A D Z I E I
nie pogrzebano,
tylko tysiące ciał ,
po tych co,
z prochu w proch.

Ewa Maj-Szczygielska, *W obozowym lesie*

Na gałęziach życia
Tyle zła...
Jesteś pewny?
Tak było,
W tym zielonym lesie?
Tak bolały stopy,
Bolały ręce
I bez ustanku

Biło serce z nadzieją,
Że się obudzą
A słońce
Będzie świeciło jaśniej
Dla tych,
Których dziś wiatr kołysze,
Którym poeci piszą wiersze,
A wrzos pamięcią kwitnie
Na mogiłach...

Jerzy Stasiewicz, *Wspomnienie 70. rocznicy deportacji*

Było to w lutym w niedzielę
zasypało bramę wjazdową
otwór na miasto

Wiły się rury pod tynkiem
jak żywe
kurczyły kaloryfery z zimna
jak stara harmonia

- Co wy tam wiecie o mrozie
przygadywała babcia Kaszycka
Sybiraczka

Gonią nas wielkie płaty śniegu
skrzypią buty w takt mrozu
bo przecież nie jesteśmy jedyni
zaprzężeni w przyrodę
I pogania chłód
smagając po plecach jak drutem kolczastym

Kto zmarł ---
za drzwi pędzącego wagonu
a drogi ile - nie wiadomo

Jeszcze te parędziesiąt łopat
A dym z komina
aż przyjemnie patrzeć

Jerzy Stasiewicz, *Cmentarz wojenny 1915 Radawie*

Za zmurszałym
rozpadającym się płotem
kilkadziesiąt mogił
porosłych trawą

Bez krzyża
czy innego znaku
przynależności wiary

Bezimienni żołnierze
spoczywają
zadeptani upływającym czasem

Polegli w walce
nawet nie wiadomo
po czyjej stronie i za co.

Jerzy Stasiewicz , *Ten wiersz nie jest ostatni*

Ten wiersz nie jest ostatni
do napisania pozostało wiele
jak do obsiania pól.

Biegniesz za zaprzęgiem ojca
w krótkich spodenkach słów.

Wzdłuż miedzy rozgadane wierzby.
W szeregu przydrożnych drzew idziesz
szumem wiatru niesiony
do kurhanu na wzgórku
w którym śpią relikwie przodków
ku przestrodze złożone.

W tej Ziemi nic nie jest darmo
trzeba ją siłą wydzierać
i chleb w pocie czoła wyszarpać
na klęczkach
wbrew wiatrom zmieniającym kierunki
i niebu, które często czarne.

Ziarno pszenicy rzadko
przypomina promień słońca ---

I choć jest nadzieja na jutro
kora dłoni i czerń za paznokciami
przywołują codzienność.

Jerzy Stasiewicz, *O O O*

Prowadzę Ciebie staruszk
na cmentarz
aleja 7. kwatera 42.

Nowa tabliczka
Ania Nowak - łączniczka
zamordowana w 1952r.

- Pan ją znał panie Wincenty?

Staruszek przez łyzy
szepce
- w pięćdziesiątym w moim gabinecie
błagała o łaskę...

Ja także wywodziłem się z lasu.

Jerzy Stasiewicz, *Nasz płonący dom*

Z płonącego domu nie wybiegał nikt.
Kobiety miesiły zaczyn* na ranny chleb.
Z dala dobiegał rechot karabinu;
Ośnieżone świerki stroiły się do wigilii.

Z okien "Stasiewiczówki" liczono koksiaki**.
Zakulbaczone konie ciągnęły sanie
niby w kuligu. Ale dlaczego Ona
odwróciła wzrok. I swąd palonych ciał.

Pytano gdzie chmury - ano wiecie
i płowiął mat nieba na rdzę.
Skrzyła się nienawiść...

Z kamienia wykrzesywano iskry
do fartucha matki tej z Wielopola.
Na klęczkach szukano ostatniej nadziei

*zaczyn - ciasto

**koksiak - kosz z metalowych prętów na płonący węgiel, ustawiony na chodnikach w czasie stanu wojennego,
przy którym grzali się żołnierze LWP

Jerzy Stasiewicz, *Niewielu poetów*

Niewielu poetów
urodziło się w pociągu

A ci urodzeni przedwcześnie
w straszliwym ścisku
zadeptani
nie zdążyli zapisać kilku słów

na pakowym papierze

Jeszcze inni
urodzeni w bydłym wagonie
wyrzuceni w biegu w śnieg Kołomy
kreślą liryki sopelkami lodu

Zawodzące matki
ogłuszone kolbami
po ocknięciu szukały śmierci

Poeci podróżujący w łonie matki
spopieleni w krematorium Oświęcimia
Ich wiersze - białe obłoki chmur
przesuwające się wzdłuż torów